

---

# ANNA PIKULSKA-RADOMSKA, FISCUS NON ERUBESCIT. O NIEKTÓRYCH ITALSKICH PODATKACH RZYMSKIEGO PRYNCYPATU, ŁÓDŹ 2013

---

BOGUMIŁ BRZEZIŃSKI\*

---

I. Jeżeli o pewnej grupie książek można powiedzieć, że są ładnie napisane, to z pewnością znajdzie się wśród nich ta, napisana przez Annę Pikulską-Radomską: *Fiscus non erubescit*. Ta 150-stronicowa zaledwie książka w sposób interesujący, plastyczny i przestrzegający kanonów relacji naukowej prezentuje problematykę podatków płaconych w starożytnym Rzymie w okresie pryncypatu. Dobrze dobrany, satynowy papier oraz interesująca okładka powodują, że książkę bierze się do ręki z przyjemnością.

Jednak nie walory estetyczne, ale naukowe czynią tę książką wartą lektury i godną polecenia. Janusz Sondel w recenzji wydawniczej wskazuje, że ta właśnie książka jest pierwszą w polskiej literaturze monografią dotyczącą rzymskich podatków. Charakterystyczną cechą pola badawczego jest w tym wypadku skromność bazy źródłowej, którą na dodatek stanowią niemal wyłącznie źródła literackie. Te ostatnie zdecydowanie zawodzą jako źródła informacji o realiach prawnych starożytnego Rzymu; nawet wielcy pisarze polityczni tamtych czasów niewielką wagę przykładali do precyzji języka, gdyż ich teksty powstawały na zapotrzebowanie polityczne czy propagandowe. Celem ich było więc przekonanie adresatów mów czy relacji historycznych do określonych koncepcji politycznych, ustrojowych czy nawet poglądów moralnych, a nie dostarczanie materiału do egzegezy prawniczej.

Słownik łacińskich terminów stosowanych na oznaczenie pieniężnych danin publicznych jest skromny i ogranicza się właściwie do trzech podstawowych pojęć: *vectigal*, *tributum* i *stipendium*. Autorka podejmuje próbę rekonstrukcji ich znaczeń, podkreślając jednocześnie niedostatki i ułomność stosowania współczesnych kategorii pojęciowych (np. tradycyjnie stosowanego w romanistyce podziału podatków na pośrednie i bezpośrednie) do stosunków istniejących w starożytności. Ostatecznie jednak, ze stosownymi zastrzeżeniami, sama taką próbę kategoryzacji podejmuje.

---

\* Bogumił Brzeziński, prof. dr hab. nauk prawnych, dr h.c., Zakład Prawa Finansowego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, e-mail: bogumil.brzezinski@uj.edu.pl

II. W czasach republiki, aż do objęcia władzy przez Sullę, w Rzymie nie było stałej armii, a urzędnicy pełnili swoje funkcje honorowo, tj. bez pobierania wynagrodzenia. Przypominało to stosunki istniejące w starożytnej Grecji. Przed rozpoczęciem wojny przeciwko Wejom w 405 r. p.n.e. państwo nie płaciło nawet żołdu wojsku. Finanse publiczne opierały się na dochodach z domen publicznych, uzupełnianych w razie potrzeby wpływami z *tributum ex censu* – daniny płaconej przez obywateli. W tym czasie obowiązywało już także *portorium* – rodzaj opłaty transportowej, dziś powszechnie utożsamianej z cłem.

Wracając do ustaleń o charakterze terminologiczno-pojęciowym poczynionych przez Autorkę trzeba za nią powtórzyć, że tworzące łaciński słownik terminologii fiskalnej nieliczne określenia są siłą rzeczy wieloznaczne, a dodatku ich znaczenia zmieniały się w czasie. Różni się on od słownika greckiego, znajdującego odrębne nazwy dla każdej daniny lub grupy danin. Takie, jak rzymskie, elastyczne podejście do terminologii ma jednak zaletę polegającą na łatwości jej przystosowania do realiów ziem zdobywanych drogą kolejnych podbojów.

I tak *tributum (civium Romanorum, ex censu)* oznacza pierwotnie nadzwyczajną daninę płaconą przez *patres familias* stosownie do ich cenzusu. Cenzus opierał się na podziale obywateli na 5, a właściwie 6 klas majątkowych, co nawiązywało bezpośrednio do zdolności płatniczej podatników. Trzeba jednak zaznaczyć, że stan majątkowy nie był jedynym kryterium przyznawania cenzusu – w grę wchodziło jeszcze sprawowanie urzędów etc. Trybut w tej postaci był rodzajem podatku celowego, związany był bowiem z finansowaniem potrzeb wojennych, a jego pobór zarządzany był każdorazowo, gdy kasa państwowa była pusta. To danina o charakterze repartycyjnym: suma oczekiwanych wpływów dzielona była między poszczególne klasy i centurie. Przypominało to przymusową pożyczkę, której zwrotność oparta była o czynnik losowy – po wygranej ewentualnie wojnie podatek był zwracany ze środków zebranych z kontrybucji nakładanych na zwyciężonych. Poboru tej niepopularnej daniny poniechano, jak tylko stało się to możliwe, to jest po zwycięskiej bitwie pod Pydną w roku 167 p.n.e., kiedy zdobycze wojenne okazały się wystarczające do sfinansowania kolejnych kampanii. Nie przypadkiem z czasem – ze względów politycznych – właśnie słowo *tributum* znalazło zastosowanie dla określenia podatków prowincjonalnych: gruntowego (*tributum soli*) i pogłównego (*tributum capitis*). Autorka słusznie twierdzi, że obie te nazwy miały charakter nazw urzędowych, zbiorczych i odnosiły się w praktyce do danin, które miały właściwe sobie nazwy w lokalnych językach.

*Vectigalia* zaś to wszelkie przychody państwa, z ewentualnym wyłączeniem trybutu obywatelskiego, a później podatków prowincjonalnych. Pojęcie to wypełniało się różną treścią w zależności od tego, jak państwo konstruowało strukturę swoich dochodów: pierwotnie dominowały w nim przychody z domen publicznych, z czasem dopiero podatki zaczęły w tej kategorii dominować. Wśród nich, najpewniej już od czasów królewskich, było wspomniane *portorium*. Danina tego typu znana była wcześniej Grecji – oczywiście pod własną grecką nazwą. Niektórzy doszukują się nawet

początków tego typu podatku wręcz w czasach homeryckich. Pod tym pojęciem w Rzymie kryją się zarówno cła pobierane od towarów przewożonych przez granice państwa, poszczególnych prowincji albo grup prowincji, jak i opłaty od towarów wwożonych do niektórych miast oraz opłaty za korzystanie z niektórych dróg czy przejazd przez niektóre mosty. Była to danina ustanowiona wyłącznie w celach fiskalnych i rzeczywiście była źródłem dużych dochodów.

*Stipendium* wreszcie to pierwotnie żołd – według Tytusa Liwiusza – ustanowiony w roku 406 p.n.e., w przededniu wojny przeciwko Wejom, a finansowany z obywatelskiego trybutu. W dość naturalny sposób termin ten w okresie podbojów przeniesiony został na daniny ściągane od pokonanych, będące w oczach Rzymian nagrodą za zwycięstwo i służące do zrehabilitowania wcześniej poniesionych wydatków, w szczególności właśnie kosztów żołdu.

III. Sama Italia już w okresie republiki została zwolniona od *tributum* i *portorium*. W to miejsce wprowadzono różne inne podatki i opłaty publiczne – niektóre znane współcześnie wyłącznie z nazwy, jak choćby słynny *vectigal urinae* Wespazjana. Do najbardziej znanych i mających istotne znaczenie fiskalne zaliczyć należy mający jeszcze republikańską tradycję podatek od wyzwolenia niewolnika (*vicesima libertatis*) oraz ustanowione już w okresie pryncypatu: podatek od spadków i legatów (*vicesima hereditatum*), podatki od wykonujących niektóre zawody (prostytutek, stręczycieli, tragarzy), bądź sprzedawców na targowiskach oraz podatki od transakcji handlowych (*centesima rerum venalium* wprowadzonym przez Augusta i zniesionym przez Kaligulę oraz *quinta et vicesima venalium mancipiorum*). Towarzyszyły temu – wprowadzone przez Juliusza Cezara – cła na produkty przywożone zza granicy.

Elementy konstrukcji tych podatków, zasady zapłaty i administracyjna „opieka” nad tym procesem są w każdym wypadku przedmiotem żmudnych analiz, których rezultaty są nierzadko przedstawiane z zastrzeżeniem określonego stopnia prawdopodobieństwa. Tym niemniej treść tych analiz w fascynujący sposób pokazuje warsztat i metodologię pracy historyka skarbowości.

IV. Niezwykle ciekawie przedstawione jest tło społeczne i obyczajowe opodatkowania w badanym przez Autorkę okresie. Przytacza ona wiele barwnych opisów sytuacji, anegdot i sentencji wygłaszanych przez znamienitych ludzi tamtego czasu, a odnoszących się do podatków i działania systemu podatkowego, takich choćby, jak przypisywana powszechnie Tyberiuszowi i przytaczana za Swetoniuszem instrukcja „podatkowa” dla namiestników prowincji: „Zadaniem dobrego pasterza jest strzyżenie owiec, a nie obdzieranie ich ze skóry”. Jeżeli tak rzeczywiście było, to świadczyłoby to o respektowaniu przez władcę zasady zdolności płatniczej. Biorąc jednak pod uwagę realia można powiedzieć, że cesarz nie miał wielkiego daru przekonywania...

Równie interesujące, co i mało znane są przytaczane przez Autorkę zdarzenia i fakty z zakresu psychologii społecznej w powiązaniu z praktyką podatkową owych czasów. Należy do nich wykorzystywanie dla doraźnych celów politycznych okoliczności obniżenia podatku przez rządzących lub umorzenia zaległości podatkowych. Przybierało to niejednokrotnie postać spektakularnych aktów palenia archiwów podatkowych. Taką scenę przedstawia na przykład słynna *Anaglyphy Traiani*; równie propagandowy charakter miało bicie okolicznościowych monet. Te, upamiętniające likwidację podatku od sprzedaży aukcyjnej kazał bić Kaligula; nie przeszkodziło mu to jednak we wprowadzeniu szeregu nowych podatków. Fakt nieogłoszenia jednej z ustaw podatkowych nawet już po jej wejściu w życie wzbudził zrozumiały gniew obywateli. Żądanie publikacji zostało ostatecznie przez Kaligulę spełnione, ale – a nie ma powodu, aby w tym wypadku nie wierzyć zgodnym relacjom historyków – tekst ustawy napisany był „bardzo małymi literami i w takim zaułku, żeby nikt nie mógł przepisać”.

Interesujące są także spostrzeżenia Autorki co do okoliczności wydania i funkcji, jakie spełnił dekret cesarza Karakalli *de civitate* z 212 r. n.e. nadający obywatelstwo rzymskie niemal wszystkim poddanym państwa. Cel fiskalny tego aktu, polegający na objęciu podatkiem spadkowym mieszkańców prowincji, dotąd mu niepodlegających, wydaje się oczywisty; przy czym mniej znany jest fakt, że w tym czasie podniesiona została stawka tego podatku z 5 do 10%. Autorka dopatruje się w tym jednak innego jeszcze sensu – dekret był jednym z elementów wieńczących przemiany społeczno-polityczne na terytorium Imperium Rzymskiego. Wiele bowiem wcześniejszych aktów nadawało obywatelstwo czy to poszczególnym osobom i ich rodzinom, czy to całym grupom ludności. W tym kontekście edykt porządkował jedynie w sensie formalnym sytuację w rzeczywistości już istniejącą. Stąd też w piśmiennictwie podkreślano przede wszystkim jego znaczenie fiskalne, a nie – ustrojowe.

V. Reasumując, powstało opracowanie nie tylko o poważnej wartości naukowej, ale też wyśmienicie propagujące dorobek starożytnego Rzymu w zakresie opodatkowania. W wątek główny, *stricte* fiskalny, Autorka w znakomity sposób wplotła wiele interesujących informacji o Mieście i czasach jego świetności, a także o pisarzach tamtej epoki, których ocalałe prace są nie tylko jednym z głównych, choć jakże niewdzięcznych do badania, źródłem wiedzy o podatkach, ale także źródłem informacji o ich patrzeniu na władzę, politykę i wreszcie na człowieka.

Praca nie imponuje (na szczęście dla nieprofesjonalnego odbiorcy) objętością. Choć niektórzy uważają, że szczegół czyni mistrza, to Autorka nie szachuje czytelnika szczegółami, ale niezwykle umiejętnie szuka i znajduje złoty środek między opartym o źródła dokumentowaniem, w niezbędnym zakresie, swoich tez z jednej strony, a odpornością czytelnika na podawaną mu wiedzę tego rodzaju z drugiej. Można jedynie pozazdrościć zarówno warsztatu naukowego, jak i pióra...